

# Wszystkie śmierci Simony

AUTOR: ZUZANNA KOPCIŃSKA

***Simona i Dama z łasiczką***, dwie opowieści o Simonie Kossak, rozpoczynają się w podobny sposób – zanurzeniem w puszczy. W jej nieprzeniknionej zieleni i wilgotną, ciemną ziemię. Jednak obie reżyserki, dokumentalna i teatralna, w gąszczu Białowieży odkrywają coś zupełnie innego.

■ Simona Kossak to postać rozchwytywana – odkrywana na nowo przez ruchy ekologiczny i feministyczny, badana przez dokumentalistów i artystów na deskach teatru, wielkim i małym ekranie, wciąż żywa w rodzinnej epopei rodu Kossaków. Każdy z zainteresowanych wspomina jednak wielką obrończynię Puszczy Białowieskiej inaczej. Dzięki temu w ostatnich miesiącach dostaliśmy do obejrzenia dwie wersje jej historii – dokumentalny film *Simona* (2022), z którym reżyserka Natalia Koryncka-Gruz od września jeździ po Polsce, oraz spektakl *Dama z łasiczką*, który Katarzyna Łęcka stworzyła w 2018 roku, a tej jesieni miał swoją premierę w Teatrze Telewizji. Zestawienie tych dwóch dzieł, które próbują na nowo poskładać historię Simony Kossak, pozwala spojrzeć na nią z kilku różnych perspektyw.

Simona Kossak, najmłodsza córka Jerzego Kossaka, spadkobiercy fortuny i malarskiej sławy rodu Kossaków, nigdy nie wykazywała talentu malarskiego. Później, jak sama mówiła, odkryła swój talent „do pióra”, który w szlachetnej genetyce jej rodu również został rozlosowany z niemałą hojnością (przodkiniami Simony są Magdalena Samozwaniec i Maria Pawlikowska-Jasnorzewska). Ale brak talentu „do pędzla” już w dzieciństwie poskutkowało mniejszym zainteresowaniem ojca – skupił się on na formowaniu starszej siostry Glorii, która „do pędzla” rękę miała. Jeśli dołożymy do tego żal matki, która bardzo chciała w miejsce córki dać mężowi syna, zrozumiemy, czemu Simona

wyrasta na postać kontrowersyjną, budzącą zarówno podziw, jak i strach.

Słynna biolożka dla zwierząt była matką i najlepszą przyjaciółką, ale dla rodzaju ludzkiego nie miała tak wiele miłości i cierpliwości. Zrzoniona w młodości przez najbliższych i zakochana po uszy w zwierzętach i przyrodzie, opuszcza po studiach dom rodzinny i zamieszkuje w sercu Puszczy Białowieskiej, którą będzie badać, chronić i kochać aż do swojej śmierci. Tam w jej życiu pojawia się dużo starszy, najpierw niechciany, współlokator, a później partner Lech Wilczek, który dzieli jej przyrodniczą pasję i umiłowanie do prostego życia. W Dzieńdzieńce, leśniczówce w sercu Białowieży, staje słynny stół pod grabem, który przez lata jest sercem spotkań naukowej i towarzyskiej rodziny Simony – włączając w to m.in. sowy, pawie, sarny, rysiczkę i lochę. W leśnictwie Simonę zna każdy; nie każdy ją lubi, ale Simona umie współpracować, udowadniając, że mimo walecznej natury jest tak naprawdę negocjatorką. Na przestrzeni lat owocuje to wieloma wygranymi bataliami o dobro puszczy i jej mieszkańców, a także profesurą z rąk prezydenta Kwaśniewskiego. Simona umiera dosyć młodo – w wieku 64 lat pokonuje ją rak, ale jej dorobek naukowy, edukacyjny i artystyczny jest bardzo obszerny.

Z tą biografią mierzą się dwie wspomniane przeze mnie reżyserki. I chociaż diametralna różnica obu formatów – czterdziestopięciminutowy spektakl Teatru Telewizji i półtorago-

dzinny film dokumentalny – sugeruje, że nie znajdziemy tu wielu wspólnych elementów, to jednak wyłaniające się z nich odmienne postaci Simony skłaniają do zastanowienia, co naprawdę o niej wiemy.

*Dama z łasiczką*, zrealizowana przez Katarzynę Łęcką na podstawie dramatu Elżbiety Chowaniec, skupia się na mężczyznach w życiu Simony (granej bardzo ciekawie przez Annę Grycewicz). W wypełnionym mchem i drzewami studio pojawiają się inne bohaterki, a także zwierzęta (to niesamowita praca scenografa Pawła Dobrzyckiego, który na potrzeby spektaklu stworzył magiczną przestrzeń, w której las zlewa się z domem), ale dla rozwoju postaci Simony kluczowe są portrety jej ojca Jerzego Kossaka (w tej roli wspaniały Jerzy Schejbal) oraz partnera – Lecha Wilczka (Dominik Łoś, w dramacie funkcjonuje jako Fotograf). To z ramion jednego do ramion drugiego przenosi się Simona w swoim wielkim, odważnym skoku z krakowskiej Kossakówki do serca Puszczy Białowieskiej. Przyrodnicza pasja bohaterki w obrazie Łęckiej widoczna jest w scenografii i kilku wątkach pobocznych, i to nie ona jest przedstawiona jako przyczyna wyjazdu do puszczy. A w samej Białowieży w centrum zainteresowania pojawia nam się Lech, kolejny mężczyzna, którego Simona będzie kochać i przez którego będzie cierpieć. I tak, z przerwą na ostateczne zranienie przez matkę (Lidia Bogaczówna), dobrniemy do końca historii.

Ten biograficzny skrót nie służy dobrze spektaklowi Łęckiej.

Szczególnie gdy obejrzymy go po seansie dokumentalnej *Simony*, w której Koryncka-Gruz skupia się na zupełnie innych relacjach tytułowej bohaterki. W życiu tej Simony najważniejsze są zwierzęta (to ich historie stanowią kolejne rozdziały filmu) oraz kobiety. Historia upleciona jest tutaj ze wspomnień rodziny, kuzynek i koleżanek, którym Koryncka-Gruz daje na ekranie wiele miejsca. W odróżnieniu od *Damy z łasiczką* prawie niczego nie dowiemy się o ojcu Simony, a Lecha Wilczka poznamy w sposób zapośredniczony i też dosyć pobieżnie. Główną przewodniczką po życiu Simony zostaje tutaj jej cioteczna wnuczka Ida Matysek. Chociaż film rozkręca się dosyć niespiesznie i nie pomaga widzowi w zorientowaniu się, kto w tej historii jest kim, po wstępnym montażu majestatycznych widoków puszczy i ustanowieniu lokacji nabiera tempa i staje się coraz ciekawszy. Z poszarpanego kolażu wspomnień składamy w całość trudne dzieciństwo i młodość bohaterki, by w końcu wylądować na dobre przy kuchennym stole Joanny Matysek, matki Idy i siostrzenicy Simony, której punkt widzenia na biografię ciotki stanie się głównym przedstawionym w filmie. I to Joanna podsumowuje jej życie w krótkiej metaforze, mówiąc o trzech śmierciach Simony. Śmierciach, w których to właśnie najważniejsze dla niej kobiety zadały ostateczny cios.

Te metaforyczne śmierci Simony łączą ze sobą dzieła Korynckiej-Gruz i Łęckiej. W spektaklu *Dama z łasiczką* też widzimy zdarzenia, w których Simona „umiera za życia”, chociaż ciosy zadane są innymi rękami, niż wynika to z opowieści Joanny Matysek. Chowaniec w swoim dramacie wkłada narzędzia zbrodni w ręce ojca i partnera, obaj podcinają Simonie skrzydła. Historia bohaterki kręci się więc wokół próby obalenia dwóch „męskich” punktów widzenia w jej życiu, co nawiązuje do jej ulubionego obrazu, tytułowej *Damy z łasiczką* – damie nie przystoi bowiem poświęcać życia zwierzętom, i gdzie tam, dama do lasu. Finalnie jej się to udaje, bo w końcowej scenie spektaklu Simona wybiera towarzystwo zwierząt, nie słuchając niepochlebnych komentarzy swoich najbliższych, po czym znika w ciemności puszczy. Jednak koniec końców to ojciec i partner grają w spektaklu pierwsze skrzypce. To formuje historię Kossak zupełnie inaczej, niż robi to w swoim dokumencie Koryncka-Gruz.

W *Simonie* robi wrażenie ilość materiałów, które posłużyły do sklejenia tego obrazu. Obok rozmów z siostrzenicą i kuzynkami Simony, nagrań z jej własnym głosem i wypowiedziami jej partnera, filmów i zdjęć z Dziedzinki i puszczy, znalazło się miejsce również dla znajomych z leśnictwa, byłych uczniów, a nawet mechanika, który zajmował się jej słynnym zielonym maluchem. Tak obszerny kalejdoskop wypowiedzi pokazuje nam, że bohaterka była podziwiana i lubiana, ale też wybuchowa, ostra i uparta, zdecydowana i nieugięta w walce o to, co uważała za słuszne. Ten obraz staje się bardziej dobitny, gdy dowiemy się, jakich wypowiedzi i postaci w filmie nie ma – autorka filmu na spotkaniu po seansie, na którym miałam przyjemność być, zdradziła, że wiele osób o Simonie mówić nie chciało. Twierdzili, że nie ma o niej nic dobrego do powiedzenia, więc mówić nie będą wcale. Tak szeroki i bogaty obraz Simony skupia się jednak głównie na dwóch aspektach jej życia – pracy w nadleśnictwie, walce o dobrostan dzikich zwierząt Puszczy Białowieskiej i życiu w Dziedzińce z kolejnymi półdzikimi podopiecznymi, a także relacjach z kobietami ze swojej rodziny: siostrą, matką i siostrzenicą. Właśnie z ich rąk doznaje ciosów, które Joanna Matysek nazywa trzema śmierciami Simony. Gloria zakłada się ze swoim chłopakiem, że rozkocha w sobie Simonę, co pozostawia ją ze złamanym sercem. Matka na łożu śmierci wydziedzicza córkę, również za podszeptem starszej siostry. A Joanna, siostrzenica Simony, w wyniku kłótni o leczenie jej najmłodszego syna, zakazuje Simonie widywać się z jej ukochaną cioteczną wnuczką Idą. Tak narracja dokumentu zatacza koło, łącząc historię Simony z historią naszej przewodniczki po filmie. Znamienny w tej historii jest jednak brak dogłębnego opisu relacji z ojcem i partnerem.

Ale tak jak w spektaklu Łęckiej zawężenie historii Simony do skomplikowanych relacji z tymi mężczyznami pozostawiał niedosyt, tak w filmie Korynckiej-Gruz tego niedosytu nie czuć. Lech Wilczek w filmie ma głos, ale jego rola w życiu Simony nie jest rozwinięta tak, jak w *Damie z łasiczką*. Reżyserka potwierdziła na spotkaniu spostrzeżenie widzki, że Wilczka w filmie jest mało, mówiąc, że temat ich relacji jest materiałem na inny film, a w *Simonie* Lech funkcjonuje „jak jedno ze zwierząt”. Joanna Matysek zauważa, że stosunek Simony do Lecha podobny był do tego, jaki miała do swoich podopiecznych. Dokument opowiada o życiu kobiety przez jej relacje ze zwierzętami,

być może więc ustawienie Wilczka w jednym z rzędzie z diabolicznym krukiem Koraskiem, wielką lochą Żabką, zakochanymi w Simonie łosiami Pepsi i Colą oraz „ucórowioną” ryśniczką Agatką wcale nie jest dla niego degradujące. Wręcz przeciwnie. Bo w życiu Simony od tej gromadki dzikich zwierząt nie było nikogo ważniejszego.

Taki obraz nie wyłania się z *Damy z łasiczką*. Tutaj najważniejsi pozostają ludzie. Trudno się jednak dziwić, do takiego opowiadania historii przywykliśmy. Dokument *Simona* od takiej narracji również całkowicie nie ucieka. Trzy śmierci Simony dokonały się przecież z rąk ludzi, a według Joanny Matysek ostatnia z nich doprowadza również do jej prawdziwej śmierci. W *Damie z łasiczką* Simona nie umiera, chociaż dostaje jej się równie mocno od ojca i Lecha. Na końcu jednak Simona znika w puszczy, by żyć ze zwierzętami, niezależnie od punktów widzenia, niezależnie od relacji, które uznamy w jej życiu za ważniejsze od innych<sup>1</sup>. Po obejrzeniu dwóch tak różnych opowieści możemy więc wnioskować, że nie uda nam się zrozumieć Simony i jej życia, jeśli będziemy je mierzyć tylko po ludzku – jej miejsce jest w świecie zwierząt, w puszczy, i to jej regułami powinno być opisywane. W ten sposób film i spektakl telewizyjny znajdują wspólny ton i uzupełniają się wzajemnie, tworząc zagadkowy, poszarpany i miejscami sprzeczny obraz postaci. Obraz, który wymaga od nas, by dowiedzieć się o Simonie jeszcze więcej. ■

*Simona*

reżyseria Natalia Koryncka-Gruz  
premiera 30 września 2022

„Teatroteka” WFDiF

*Dama z łasiczką*

reżyseria Katarzyna Łęcka  
rok produkcji 2018  
premiera w Teatrze Telewizji  
4 października 2022

1 • Takie zakończenie ma również inny spektakl teatralny opowiadający historię Simony: monodram Agnieszki Przepiórskiej *Simona K. Wolająca na puszczy* (2021, reż. Anna Gryszkówna), zrealizowany na podstawie dramatu Piotra Rowickiego i wystawiany na deskach Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Tak o finale spektaklu pisze Michał Olszewski w „Gazecie Wyborczej – Kraków”: „Być może to gniew właśnie sprawia, że spektakl w Teatrze Słowackiego jest grany przez dłuższy czas na jednym rytmie. Agnieszka Przepiórska mówi z pasją, szybko, chwilami wyrzucając z siebie oskarżenia pod adresem rodziny i naukowców jak pociski. Nawet miłość do Lecha Wilczka opowiedziana jest błyskawicznie. To wrażenie jednostajności schodzi jednak na plan dalszy w końcówce monodramu – lirycznej i poruszającej. Światła przygasają, czas mija, złość blednie. Zakochana na zabój w przyrodzie Simona sama staje się przyrodą, nieruchomiejącym drzewem, powyginanym, z gałęziami rąk. Koniec tego spektaklu jest puszczańską ciszą, nawet jeśli ma ona gorzki posmak” (źródło: <https://e-teatr.pl/-gniewne-wolanie-simony-kossak-spektakl-walczyzny-i-pelen-pasji-17292>, dostęp: 30.11.2022).